

# Orka



ORGAN ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ W KRAKOWIE

Nr. 9

Kraków, niedziela 16 września 1945

Rok I

## Do naszych Czytelników!

Rozpoczynamy dzisiaj numerem wydawanie „Orki” na każdą niedzielę. Z tego też powodu zwracamy się do stałych czytelników i przypadkowych z objaśnieniem przyczyn tej zmiany i zamiarów.

W ciągu tych, kilku zaledwie, miesięcy doszliśmy do przekonania, że pismo nasze, acz nie doskonałe, zyskuje coraz większe znaczenie nie tylko na terenie województwa krakowskiego, lecz w całym kraju. Zgłoszenia na prenumeratę nadchodzą z wielu zakątków Polski.

Wydaje się, że takie pismo jest potrzebne na wsi. Wiadomości społeczno-organizacyjne z artykułami gospodarczymi, a na dodatek krótkie komunikaty z Polski i świata podobają się czytelnikowi. Pismo powinno dawać krytyczne wiadomości i budujące, odkrywać błędy i wskazywać drogę. Nazywamy to postępowaniem. Postępowi ma „Orka” służyć.

I dlatego uczynimy wszystko, by przede wszystkim czytelnicy pisali do naszego tygodnika. Otrzymamy wówczas obraz życia chłopskiego pod względem gospodarczym, społecznym i kulturalnym. Z drugiej strony starać się będziemy o artykuły omawiające zmiany i przemiany w państwie o ile to wsi będzie dotyczyć. Spodziewamy się listów od działaczy, opisujących trudności, jakie tu i tam przy drobnych nawet pracach wyrastają przed nimi. Przecież nie potrzebujemy tańszych przekonań, że na wsi jest bardzo dużo zła i zacołania. Że od postępu zależy dobrobyt. Że wieś, która nie rusza z miejsca za postępowaniem, coła się przez to samo, że inni idą naprzód.

Podobnie jak Związek Samopomocy Chłopskiej jest organizacją dla wszystkich chłopów, tak dla wszystkich „Orka” powinna stać się ulubionym pismem z tej racji, że bronić będzie interesów chłopskich i uczyć chłopów, jak należy swoje dobro z dobrem innych i Państwa uzgadniać.

Każde pismo, jeśli chce długo żyć, musi wrosnąć swoimi korzeniami w czytelników. Z nich czerpać ma materiał na swoje stronicie i w nich szukać podpory pieniężnej. Im więcej czytelników czyta i płaci, tym pismo jest mocniejsze. O pieniądze będziemy się upominać skwapliwie. Mając dostateczne podstawy finansowe, każdy numer wydamy na czas, nawet z ilustracjami. Za artykuły, które zamieszczamy, autor otrzymuje zapłatę w wysokości zależnej od wartości.

Gdy mowa o prenumeracie, to najlepiej tak dla czytelników, jak i dla Redakcji, jeśli należność będzie wplacana z góry za kwartał (30 zł).

Spodziewamy się, że nie będzie na wsi spółdzielni, bez względu na jej rodzaj, któraby nie prenumerowała kilku egzemplarzy. W każdej świetlicy tak młodzież, jak starsi powinni to pismo dostać. Nie będzie też zarządu gromadzkiego i gminnego Związku Samopomocy, któryby nie prenumerował „Orki”. Zrazu pojedynczych prenumeratorów będzie niewiele, ale z czasem w każdej wsi bez względu na jej polityczne zabarwienie, kilkunastu gospodarzy zaprenumeruje i będą drugich kilkunastu namawiać. „Orkę” każdy oczywiście składa na rocznik.

Tak będzie napewno. Mały dziś nakład i stron tylko dwanaście, wierzymy jednak, że z pomocą czytelników wzrośnie i jedno i drugie. Nie tracąc wiary w swoje siły i cierpliwość, szukamy poparcia na wsi, gdyż wieś tu jest najbardziej zainteresowana.

Do wszystkich ogniw Związku Samopomocy Chłopskiej zwracamy się z gorącą prośbą, by „Orkę” czytali wszyscy chłopcy.

REDAKCJA



# Wieś zna swoje obowiązki

Świadczenia rzeczowe, ciążą na wsi i ciężać będą dopóki nie nastąpi jaka taka równowaga gospodarcza. Jest to ciężar wynikający z konieczności. Niewłaściwe też i wręcz niedopuszczalne byłoby porównywanie dzisiejszych „kontyngentów” z okupacyjnymi. Zdawać sobie trzeba z tego sprawę i tłumaczyć tym, którzy jeszcze nie rozumieją.

Odstawiamy zboże i mięso i mleko w interesie własnego państwa. Zapewniamy wyżywienie wojsku, miastom i robotnikom zatrudnionym w przemyśle. Świadczenia są przymusowe, lecz wypełniając je przyczyniamy się do przetrwania przez państwo najtrudniejszego okresu.

Wydawaćby się mogło, że w ponoszeniu ciężarów wieś jest pokrzywdzona, czyli, że daje prosto za miasto. Nieinaczej moglibyśmy świadczenia określić, gdyby gospodarz nie otrzymywał za odstawięne zboże żadnej zapłaty, lub odbierał grosze.

Rząd nie ukrywa przed nami przekonania, że „kontyngent” jest podatkiem nadzwyczajnym z drugiej strony jednak przeznaczą na zapłatę potrzebne wsi towary za sumę 350 milionów złotych po cenach stałych. Być może chłopci nie otrzymają równowartości w artykułach przemysłowych, łagodni to jednak częściowo i ciężar czyni lżejszym.

Wieś przy wielu okazjach dała dowód, że rozumie konieczność świadczenia i skoro trzeba, to nie ma mowy o bojkocie. Niejednokrotnie na chłopie państwo zmuszone było opierać się wobec trudności gospodarczych. Dziwnym przeto mogłoby się wydać, gdyby właśnie inaczej było dziś, skoro ziemia tylko w chłopskich rękach się znajduje.

Odstawiamy już zboże. Należy zatem wiedzieć w jaki sposób ma się to odbywać. Każdy gospodarz winien być świadom swych obowiązków i uprawnień oraz obowiązków jakie ciążą na tych, którzy kontyngent przyjmują i za niego płać. Zarządzenia ministra dotyczące świadczeń winny znać przede wszystkim: Zarząd Gminy, Gromadzka Komisja Dostaw, Zarząd Spółdzielni, i Zarząd Gminnego Związku Samopomocy Chłopskiej choćby dlatego, by móc udzielić poszczególne gospodarzom szczegółowych wyjaśnień. Nic bowiem nie powinno być kryte przed obywatelom, co go ciekawi w tej sprawie.

Oprócz możliwości uzyskania ulg (pisaliśmy o tym w poprzednim numerze) przysługuje rolnikowi prawo starania się o zamianę jednych płodów rolnych na inne podlegające również obowiązkowi świadczeń. Gospodarstwa do 2 ha mogą z tego prawa korzystać bez ograniczeń. Większym zaś gospodarstwom wolno się o to starać po potwierdzeniu przez Zarząd Gminny zaświadczenia wydanego przez Gromadzką Komisję Dostaw, że dany gospodarz nie ma w tym roku płodów rolnych, które chciałby na inne zamienić. Które płody i w jakim stosunku można zamieniać wskazuje zamieszczona dalej tabela.

Za odstawięne płody rolne gospodarz otrzyma kartę premiową uprawniającą do nabycia po cenach stałych artykułów przemysłowych pierwszej potrzeby (sól, nafta, mydło, zapałki, żelazo i wyroby żelazne, skórę, towary włókiennicze

i inne). Karty serii „A” otrzymują rolnicy po odstawięniu 60% zboża, ziemniaków i warzyw z ilości nałożonej. Kartę serii „B” otrzymuje gospodarz, jeśli dostarczy inne płody oraz wyżej wymienione w całości. Przedtem jednak należy wypełnić kontyngent mięsny wyznaczony do dnia otrzymania karty, a mleczny do końca kwartału poprzedzającego wydanie karty. Ale karty te będą różne, gdyż dzielią się jeszcze na kategorie według wielkości obszaru ziemi ornej. Każda kategoria uprawnia do nabycia innej ilości towarów, a jakich, o tym się dowiemy w swoim czasie z rozporządzenia ministra. Karty będą sprzedawać Zarządy Gminne w cenie 1 zł po stwierdzeniu, że wymagane świadczenia zostały wypełnione. Odbiór karty należy kwitować.

Towary będą rozdzielane w terenie przez różne spółdzielnie ze szczególnym uwzględnieniem spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. W spółdzielniach takich należy wywiesić obwieszczenia, jakie towary, w jakich cenach i terminach oraz na które kupony będą sprzedawane.

Wszelkie potrącenia lub dodatki do cen pod jakimkolwiek pozorem są wzbronione i o tym powinny być dla publiczności ogłoszenia.

Z czasów okupacji znamy ten przeklęty i opłakany zwyczaj wystawiania chłopów od świtu do zmroku „za wódką” i obrzydły system łapownictwa ze strony obsługi. Ponieważ pracowali w tych spółdzielniach Polacy i wiele złych nawyczek z okupacji pozostało, trzeba tępić wszelkie pośrednictwo i wykorzystywanie znajomości. Z drugiej strony obywatel oczekuje zapewnienia, że „dla niego nie braknie”, by nikt nie miał powodu do wywalania drzwi i obrażania pracowników spółdzielni. Chodzi tu zatem o kontrolę. Przytaczamy tekst z instrukcji Ministerstwa Apropowizacji, który jasno określa obowiązki i uprawnienia Związku Samopomocy Chłopskiej.

## § 29.

Niezależnie od organów kontroli państwowej, prawo kontroli rozdziału artykułów premiowych służy Związkowi Samopomocy Chłopskiej, jako zawodowej organizacji rolników.

Prawo to służy:

a) Zarządowi Głównemu — w zakresie kontroli central i punktów rozdzielczych w całym kraju,

b) Zarządom wojewódzkim i powiatowym — w zakresie kontroli oddziałów central rozdzielczych oraz punktów rozdzielczych na obszarze odpowiednich województw i powiatów,

c) Zarządom gminnym — w zakresie kontroli punktów rozdzielczych w odpowiednich gminach.

## § 30.

Zarządy Samopomocy Chłopskiej wykonywać będą kontrolę bezpośrednio lub za pośrednictwem upoważnionych do tego komisji.

## § 31.

Centrale rozdzielcze i ich oddziały oraz punkty rozdzielcze artykułów premiowych winny umożliwić uprawnionym organom kontrolnym Związku Samopomocy Chłopskiej wgląd w księgi, rachunki, dowody i wogóle wszelkie materiały, dotyczące rozdziału artykułów premiowych

## § 32.

Organy kontrolne Związku Samopomocy Chłopskiej będą zawiadamiać o wynikach kontroli właściwe władze aprowizacyjne.

Samopomoc nie może jednak ograniczać się wyłącznie do kontroli przy sprzedawaniu premii. Obowiązkiem jej będzie również nakłanianie, gdyby gdzieś zachodziła tego potrzeba, do odstawiania kontyngentu. Sprawy te należą do nas i obejść się powinno bez milicji czy innych brygad lub pełnomocników od świadczeń. Związek nasz jest organizacją zawodową rolników, rzecz oczywista zatem, że każdy zarząd Samopomocy w terenie poczuwać się winien do obowiązku rozstrzygnięcia kłopotów i wy-

świetlania zawilości, jakie się zdarzają. Gdyby gospodarz czuł się pokrzywdzony, zwłaszcza małorolny, to rzetelnie należy go bronić, wyjaśniając komu trzeba, by chłop, dźwigający ciężar świadczeń, nie miał powodu do niechęci względem państwa i miasta. Wkroczyliśmy, nikt już nie zaprzeczy, w okres wyłężonej pracy nad ustaleniem porządku i równowagi we wszystkich dziedzinach życia. Dozwolona jest dziś zdrowa krytyka i urzędników i urzędów, jeżeli jej celem okaże się chęć poprawy tego, co złe. Niemniej jednak pamiętać trzeba o tym, że do jakiego takiego urzędzenia życia w państwie, normalne nasze wysiłki będziemy musieli potrajać, by jakiś skutek osiągnąć.

Tablica równoważników zamiennych, według której gospodarz obliczy ile posiadanych piodów zamiast bakujących, należy odstawić, zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Apropowizacji i Handlu. (Do artykułu na str. 2).

Za 100 kg	Pszennica	Zyto	Jęczmień	Owies	Gryka	Proso	Strączkowe jadalne	Strączkowe pastewne	Ziemniaki	Oleiste	Włókno czesane	Łubin	Siano koniczyn	Siano łąkowe
Pszeniczy . . . . .			180		110	120	60			40	20			
Zyta . . . . .	55,5		100		61,5	65,5	33,5			22	11			
Jęczmienia . . . . .	55,5	100			61,5	66,5	33,5			22	11			
Owsa . . . . .	50	90	90		55	60	30	80		20	10	120		
Gryki . . . . .	90		162			109	54			36	18			
Prosa . . . . .	83		150		91,5		50			33	16,5			
Strączkowych jadalnych	166,5		300		183	200				66,5	33			
Strączkowych pastew.	62,5	112,5	112,5	125	68,5	75	37,5			25	12,5	150		
Ziemniaków . . . . .	13,5	24	24	26,5	15	16	8			5,5	2,5			
Oleistych . . . . .	250						150				50			
Włóknistych . . . . .	500						300			200				
Łubinu . . . . .	41,5	75	75	83	46	50	25	66,5		16,5	8			
Siana koniczyn . . . . .	16,5	39	30	33,5	18,5	20	10	26,5		6,5	3,5			150
Siana łąkowego . . . . .	11	20	20	22	12,5	13,5	6,5	17,5		4,5	2		65,5	

## Odrodzenie wsi

Nie mnie bawić się polityką, kto inny będzie kandydował na posła i tym posłem zostanie, kto inny też będzie zasiadał w ministerstwach i departamentach, jednak niech mi wolno będzie wyrazić moje najgłębsze przekonanie, że Jutro należy do nas — chłopów, bo bez wsi Polski nie ma!

Oczy wszystkich zwracają się ku chłopom, okazuje się bowiem rzeczą konieczną podniesienie gospodarcze i kulturalne wsi. Rząd przychodzi z ratunkiem. A ratunek nie ma nic wspólnego z jałmużną, rzuconą na odczepne, jak garstka soli i cukru lub naporstek nafty, ale jako wydatne subwencje i pożyczki oraz ulgi na kupno nawozów sztucznych i maszyn: Polska pozna, że państwo to wieś.

Za tym pójdą dalsze dobrodziejstwa. Dotych-

czas jedynymi urządzeniami dla użyteczności publicznej na wsi były: kościół, karczma i szkoła, rzadziej jakaś mleczarnia czy kasa Stefczyka. Nowe czasy przyniosą jej nowe urządzenia. Przede wszystkim więcej pobuduje się uniwersytetów ludowych, w których ludzie wsi uczyć się będą samodzielnie myśleć.

Uniwersytety ludowe wpajają w wieś ducha spółdzielczego i uczą ruchliwości organizacyjnej. Wychowankowie uniwersytetów ludowych będą obrońcami interesów wsi i równocześnie instruktorami, uczącymi, jak zakładać i prowadzić mleczarnie, serownie, sklepy spółdzielcze i skup jaj, nabiału, świń i bydła.

Powstaną Domy Ludowe, jako miejsca zebrania i wieców, gdzie będzie się wykuwać zdrowa myśl ludowa. Będzie się tam czytać książki i pisma ludowe i nieludowe, a myśleć, że z biegiem czasu na wsi



zjawia się i drukarnie, mogące w setkach i tysiącach egzemplarzy odbijać broszury fachowe i społeczne oraz czasopisma.

Równocześnie powstaną kasy chorych i szpitale z własnymi lekarzami i dentykami oraz łaźnie. Jak to dobrze będzie, kiedy za parę groszy lub zgoła za darmo każdy, czy to dziecko, czy staruszek, dziewczyna czy chłopiec choć raz w tydzień będzie miał możność wybuldać się i wyparskać zdrowo po harówce w ciepłej wodzie!...

Sądzę, że z podniesieniem się dobrobytu podniesie się na wsi stopa życiowych wymagań, co się wyrazi np. w tym, że chłopu przyjdzie nateszcze ochota lepiej zjeść. Na żony będą poszukiwane tylko te dziewczęta, które będą umiały dobrze gotować tj. tanio i rozmaicie. Wzrośnie liczba szkół gotowania, żeby kobiety z bab stały się prawdziwymi gospodyniami. Cieszę się już naprzód, bo widzę, ile się na wsi jadła psuje tylko przez to, że nikt nie umie zabrać się do pomidorów, jabłek, śliwek, szczawiu, grzybów, mięsa i mąki. Wszystko to się je w stanie surowym, albo zgoła marnuje.

Nie tylko zjeść i wypić coś dobrego zechce chłop jutrzejszy, ale i zabawić się. Zabawy te zaś będą subtelniejsze od dzisiejszych. Przede wszystkim mniej będzie gromadnych tańcówek, gdzie się młodzi rzną nożami, natomiast więcej po domach

ręcznych harmonij, skrzypiec, mandolin i innych instrumentów, ponieważ zrodzi się większe zamiłowanie do muzyki. Po Domach Ludowych coraz to inna organizacja lub amatorski teatrzyk będzie wystawiał jakąś sztukę ludową lub narodową, przynajmniej w niedzielę, i także raz w niedzielę przynajmniej w tej i owej wsi, gdzie powstaną kina, będzie można zobaczyć nowy film narodowy albo zagraniczny. Domy zahuczą od muzyki i słuchowisk radiowych.

Wszystko będzie łatwiejsze do urządzenia i wprowadzenia, ponieważ państwo dołoży wszelkich sił, aby kraj pokryć jak najgęstszą siecią szos i kolei i do najdalszych wsi doprowadzi elektryczność. Dzięki rozbudowanej dobrze komunikacji wieś przybliży się do świata na długość serdecznej dłoni. Zniknie niechęć miasta i wsi, miasto otworzy chłopu gościnnie bramy szkoły i urzędu.

Szosa szeroką i wygodną w dzień powszedni przetaczać się będą mocne chłopskie wozy, wiozące do miasta chleb i mleko, a miejskie auta wiozące chłopom cukier, ubrania i dobre słowo jak instrument muzyczny, — w niedzielę zaś rowery i tanie samochody. Oto będą się udawać na odpoczynek: mieszczanie na łono lasów, pól i łąk, chłopci w gwar miasta; jedni i drudzy z aparatem fotograficznym i piosenką o szczęściu.

J. B. Ożóg

## Jesień w kraju

*Dzieci chodzą do szkoły. Młodzież zaludniła uniwersytety, nie mówiąc już o gimnazjach i szkołach zawodowych. Chwila wytchnienia, bo przecież tegorocznych wakacji nie nazwiemy inaczej, minęła wartko, jak chwila zwykła mijać. Warunki materialne dla młodzieży chłopskiej nie są bynajmniej łatwe. Ani pomieszczenia ani funduszy nie mają studenci czy gimnazjaliści. Tęgo się trzeba mocować z biedą, by wyznaczony przez nowy ustrój procent chłopski, a z miasta robotniczy osiągnąć, mówi się bowiem o dostępie do szkół „szerokich mas młodzieży”.*

Mimo trudnych warunków młodzież ze wsi pcha się do nauki, dosłownie rozumiejąc rzucone hasło. Słuchając o nadmiarze kandydatów, a nie o ich braku. Być może, że stracone pięć lat wyrzuci zgromadzoną młodzież na wierzch i tym częściowo ów natłok szkolny się tłumaczy. Tym bardziej zatem mamy się czym cieszyć, że tych kilka zatrzymanych roczników nie zmarnuje się w przeludnionej wsi.

Na jesień tegoroczną wypadają i inne ciekawe zjawiska. Sprawa granicy wschodniej została już rozstrzygnięta. Sentyment dla Lwowa i Wilna pozostanie jedynie sentymentem dla przeszłości. Układ w sprawie tej granicy zawarto po konferencji w Poczdamie, gdzie zapadło postanowienie o granicy zachodniej. Obserwowane u niektórych obywateli niezadowolenie z powodu zamiany kresów wschodnich na ziemie zachodnie nie powinno mieć miejsca. Spoglądając wstecz, zauważamy łatwo, że po utracie ziem na zachodzie zdobyliśmy obszary na wschodzie. Jest jesień czterdziestego piątego roku. Prostuje się w ciągu kilkunastu dni historię. Polska wraca na pierwotne miejsce. Wsie tamtejsze i miasta rosą nazwy polskie. Jest więc powód do nadziei, gdy odzyskujemy to, co było najpierw nasze. Zwracamy się o brzmieniu białoruskim i ukraińskim, zajęte w toku historii przez nas, cofających się pod naporem niemieczyzny.

Objęcie ziem zachodnich nie jest bynajmniej sprawą jednego dnia i jednego dekretu. Objąć a posiadać, to dwie rzeczy różne. Posiadanie zacznie się od tego dnia, gdy z tej strony Odry i Nysy nie będzie nawet jednego

Niemca inwalidy. Zasiadanie tych ziem musi się odbywać planowo lecz naprawdę masowo. Grupy osadników z odpowiednią dużą siłą wojskową zajeżdżają na miejsce. Otacza się upatrzone wsie. Niemki ze swym drobniactwem opuszczają zagrody, a Polacy je obejmują. Bez cudów a na zimno. Spokojnie a stanowczo, by nie został ani cień niemieczyzny. Takiego sposobu zasiadania domagamy się od tych, którzy z polecenia Rządu zajmują się tymi sprawami.

Nie bez znaczenia dla społeczeństwa chłopskiego jest dwoistość partyjna ruchu ludowego. Istnieją obecnie dwa stronnictwa: Stronnictwo Ludowe i Polskie Stronnictwo Ludowe. Drugiemu przewodniczy Wincenty Witos i Stanisław Mikołajczyk. Pierwsze działa od ubiegłego roku. Przewidywano początkowo połączenie się obu grup. Nie doszło jednak do tego. Ale obydwie stronnictwa oświadczają gotowość podjęcia rozmów nad połączeniem. Dla dobra ogółu chłopskiego powinno to nastąpić jak najszybciej. Zjednoczony przed wojną ruch ludowy z trzech stronnictw nie rozpadł się podczas okupacji i wytrzymał ciężką próbę pięciu lat. Dla przeciętnego chłopca rozłupywanie wsi na dwa stronnictwa o tej samej ideologii jest zupełnie niezrozumiałe i wydaje się szkodliwe dla ogółu.

Ostatnim ze zjawisk, i to o charakterze gospodarczym, są świadczenia rzeczowe wsi i premie towarów przemysłowych za odstawię kontyngenty. Spokój zarówno ze strony dających, jak odbierających — to konieczny warunek, którego trzeba przestrzegać. W spokoju łatwiej będzie odbyć tę ważną operację.

Jesień tegoroczna otwiera nowymi zbiorami nowy okres gospodarczy. Zamykając oczy na rzeczywistość nie zajdziemy daleko. Nie zapominajmy o wojnie. Minęła wprawdzie, ale skutki pozostały. Odczuwamy na każdym kroku przeróżne braki i niedostatek. Nie jest zdrowym objawem podwójne życie gospodarcze np. w handlu. Niepokoje obywała zmiennosc cen artykułów przemysłowych. Nie obejdzie się bez jasnych posunięć w tej dziedzinie. O wiele łatwiej byłoby płacić podatek i wypełniać świadczenia, gdyby się wiedziało, na czym gospodarstwo stoi.

em.



# Dział rolniczy Krakowskiej Izby Rolniczej

## Szkoły Rolnicze ruszają!

Rozważania nasze rozpoczną się pytaniem: dla kogo Państwo tworzy szkoły rolnicze?... Odpowiedź prosta: dla wsi i chłopów, boć przecie nie dla miasta!... W jakim celu je tworzymy?... Ano w tym celu, by nauczyć człowieka wiejskiego racjonalnego gospodarowania czyli osiagania z gospodarki wiejskiej możliwie najwyższych dochodów! Któż zatem odnosi korzyści ze szkoły rolniczej? — Wiesz! Któż wobec tego winien dbać i zabiegać, by szkoły rolnicze malejczyce spełniały swoją misję? Oczywiście wiesz i chłop!... Sądze, że sprawę postawiłem jasno.

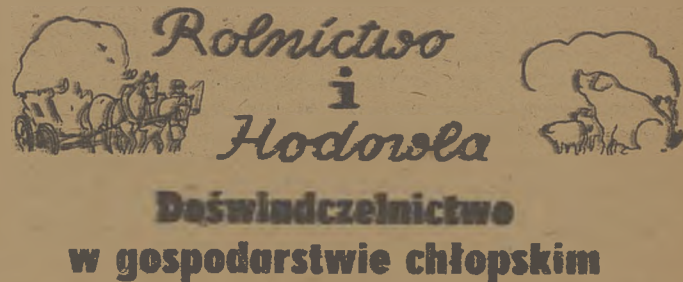
Leży w interesie wsi, by szkolnictwo postawić z miejsca na najwyższym poziomie. Każdy grosz wydany na szkołę rolniczą powróci do wsi ze stokrotnym procentem! Każda furmanka, każda dniówka ludzka, którą wiesz ofiaruje na rzecz swej szkoły rolniczej, podnosi plonowanie szkoły, jak garść saletry rzucona na pole pszeniczne!...

Zdawałoby się, że żaden rozumny gospodarz inaczey patrzeć nie może na szkołę rolniczą, niestety jest jednak inaczej. Są i tacy nawet pośród ludzi wsiowych, choć pragnę wierzyć że jest ich niewiele, którzy walczą o to, by szkoły u nich nie było. Ba! nawet w powiatowych radach narodowych odzywają się głosy, że samorząd powiatowy nie powinien nic świadczyć na rzecz gospodarstw szkolnych, póki Państwo im tych gospodarstw nie da na własność. Mamy pieniądze — powiadają — i moglibyśmy szkołom kupić krowy i konie, ale nie kupimy, bo szkoły nie są nasze lecz państwowe, niech więc im inwentarz zakupuje państwo. Z punktu widzenia prawnego może mają rację, ale ci obrońcy martwej litery prawa pisanego zapomnieli widać o starej prawdzie łacińskiej: litera uczy, litera zabija! Obrońcy litery zabijają szkoły, bo Państwo nie ma i nie będzie miało nigdy dostatecznych środków na pokrycie szkolnych budżetów rzeczowych przy tak obłzniętej sieci szkół rolniczych. Wszak samo województwo krakowskie mieć będzie wkrótce przeszło 400 szkół gminnych, gimnazjalnych, licealnych i innych; szkół, które w większości nie mają ani konia, ani jednej krowy... A szkoły rolnicze już ruszają! Obywatele członkowie gminnych i powiatowych Rad Narodowych!... Zostawcie spory prawne i spieszcie szkołom rolniczym z pomocą natychmiast, bez zwłoki! Zrozumcie, że czy Państwo będzie prawnym właścicielem ziemi szkół rolniczych, czy się tej własności rzeknie na rzecz samorządu — to szkoły są i będą wasze, bo dla waszych dzieci zostały stworzone i służyć mają waszym gospodarstwom! Patrzcie więc na nie, jak na waszą własność! Państwo bierze na siebie obowiązek uposażenia wszystkich sił nauczycielskich, Państwo kontrolować będzie ich pracę, ono troszczyć się będzie, by nauczanie w szkołach osiągnąć mogło jak najwyższy poziom — do was jednak należy dbać o wszystko inne, a przede wszystkim o potrzeby i poziom gospodarki szkolnej! Skoro chłop polski tak twardo i mocno podkreśla swą niezłomną wolę decydowania samemu o swoim losie i o swojej przyszłości, to ma oto przed sobą zadanie konkretne, ma gminną szkołę rolniczą, którą

sam stworzył i którą pragnie utrzymać w swych rękach. Niechże pamięta, że gdy pola szkolne chwastami zarosną, zamiast szumieć pszenicą — stanie przed chłopem niejeden ironicznie uśmiechnięty „chochol“ i zaśpiewa mu gorzką piosenkę o chacie, co miał złoty róg, po którym jeno sznur ostał...

A zagospodarowanie szkół rolniczych gminnych nie jest przecie zadaniem ponad siły gminy! Wystarczy zebrać po snopie pszenicy i po snopie żyta z gospodarstwa, by szkołom zabezpieczyć obsiew, obroki, ordynarię dla nauczycieli i stomę na ściółkę. Wystarczy para koni z każdej wioski na jeden dzień roboczy, by wykonać wszystkie prace jesienne w szkole. Z tym warunkiem wszakże, że będzie to uczciwa praca, a nie zbijanie bąków, jak się traktuje zarwyczał pracę szarwarkową. „Wy by mogli dużo mieć, żeby tylko chcieli chcieć“ — powiada Wypiański w „Weselu“. I ja dziś te słowa powtarzam z wiarą i nadzieją, że wiesz polska zechce się zająć gorąco swoją szkołą rolniczą.

Inż. Lech Rościszewski



Praktycznemu rolnictwu nasuwa życie szereg zagadnień z zakresu nawożenia, uprawy, czasu siewu poszczególnych roślin, doboru odpowiednich odmian roślin uprawnych, które wymagają rozwiązania. Wystarczy wspomnieć choćby tylko sprawę doboru odpowiedniej odmiany pszenicy. Dla gospodarstwa nie powinno być obojętne, czy przez zasianie złej czy dobrej odmiany zbierze mniejszy lub większy plon ziarna. O ile bowiem zasieje rolnik dobrą odmianę, dającą w gospodarstwie najwyższy plon, to zwiększa opłacalność gospodarstwa, gdyż przy tym samym nakładzie pracy i kapitału, jakoby musiał włożyć przy siewie odmianę gorzej plonującą, uzyskuje bez dodatkowych kosztów nadwyżkę, która wpływa na potaniecie produkcji.

Rozwiązywaniem tych zagadnień zajmują się rolnicze stacje doświadczalne, które przez przeprowadzenie na swych polach odpowiednich doświadczeń uzyskują wyniki, na podstawie których już z pewną dokładnością można stwierdzić, że na glebach odpowiadających glebom stacji doświadczalnej i w takich samych warunkach klimatycznych, dana np. odmiana pszenicy daje najlepsze wyniki. Czy w gospodarstwach posiadających inną glebę i inne warunki klimatyczne ta sama odmiana da również dobre wyniki, twierdzić z całą pewnością nie można, gdyż odpowiedzi na to pytanie dać mogą tylko doświadczenia przeprowadzone w podobnych warunkach gospodarczych.



Dotychczasowe wyniki doświadczeń prowadzonych przez szereg lat wskazują, że odmiany roślin uprawnych dające na jakiejś stacji doświadczalnej bardzo dobre plony, przeniesione w inne warunki glebowe czy też klimatyczne ustępują miejsca tym odmianom, które poprzednio znajdowały się na szarym końcu. Aby więc wyniki doświadczeń uzyskane na stacjach doświadczalnych mogły być przenoszone do gospodarstw, znajdujących się w różnych warunkach gospodarczych, musiałby cały teren Polski być pokryty gęstą siecią stacji doświadczalnych.

Nie znaczy to jednak, że wobec niemożności uruchomienia licznych punktów doświadczalnych, istnienie jednego czy dwóch zakładów na danym obszarze jest bezcelowe. Na podstawie wyników osiągniętych w zakładach doświadczalnych można dopiero opracowywać dalsze doświadczenia, które mogą być zakładane w większej liczbie w terenie na różnych typach gleb. Wyniki ich w oparciu o wyniki doświadczeń przeprowadzonych na stacjach doświadczalnych mogą dać dopiero materiał zezwalający instytucjom rolniczym oraz instruktorom rolnym na opracowanie porad fachowych dla praktycznego rolnictwa. Tak pomyślana organizacja doświadczalnictwa rolniczego może być dopiero wtedy przeprowadzona, o ile wieś przyjdzie tej akcji z pomocą przez zakładanie w swych gospodarstwach jak najliczniejszych doświadczeń.

Rozumiemy trudności, jakie wynikną dla gospodarstw, które podejmą się prowadzenia tych doświadczeń. Lecz te gospodarstwa chłopskie, które takie doświadczenia przeprowadzały, wiedzą, że w początkach trudności te odstraszały ich nieraz od doprowadzenia zapoczątkowanych doświadczeń do końca. Ci jednak, którzy trudności te przezwyciężyli i w następnych latach dalej je prowadzili, uzyskali bardzo cenne wskazówki, bo uzyskane na własnej glebie i w lokalnych warunkach klimatycznych.

Wypada jednak również omówić i trudności, na jakie rolnik napotka, o ile zdecyduje się podjąć tę pracę. Pierwszym nieodzownym warunkiem nie tylko udania się doświadczenia, ale i uzyskania wiarygodnych wyników jest dokładność i sumiennosc przeprowadzającego doświadczenia. Dokładność i sumiennosc polega na tym, by doświadczenie zostało założone ściśle według wskazówek i instrukcji, aby prowadzić dokładne zapiski w dzienniku sprawozdawczym, a plony z poszczególnych poletek podawać nie zmienione nawet w wypadku, gdyby przeprowadzającemu doświadczenie wydawały się fałszywe, gdyż o tym czy doświadczenie jest udane czy nie, decydować może fachowiec doświadczalnik.

Doświadczenie każde czy to odmianowe czy też nawozowe składa się z szeregu małych poletek od  $\frac{1}{4}$  do pół ara, które np. przy doświadczeniach odmianowych muszą być osobno obsiewane poszczególnymi odmianami. Zbiór z każdego takiego polecka osobno należy skosić, zważyć i w końcu osobno omlócić.

Ponieważ ilość poletek w doświadczeniach małych waha się zależnie od ilości odmian w granicach od 20—30, rolnik, chcąc dobrze doświadczenie wykonać, musi tej pracy poświęcić wiele trudu. Aby uzyskać z doświadczeń dokładne dane dla gospodarstwa trzeba takie doświadczenia prowadzić przynajmniej przez 3 lata. Dopiero bowiem na podstawie średniego plonu przynajmniej z trzech lat można stwierdzić, że np. dana odmiana jest dla danego gospodarstwa najlepszą.

Jak z tego wynika, to dla pokonania trudności musi rolnik włożyć dużo pracy, lecz wykonując ją niech będzie przeświadczony, że nie tylko spełnia ją dla siebie, lecz i dla dobra całego rolnictwa polskiego!

Inż. A. Lachowicz

## Zbiór i kopcowanie ziemniaków

Pożółknięcie i zwiędnięcie łącin wskazuje, że kłęby ziemniaczane dojrzały. Dojrzałe kłęby ziemniaczane posiadają grubą, silnie przylegającą skórkę, nie schodzącą z ziemniaka pod naciskiem palca, tak jak schodzi skórka młoda, bulwy łatwo odpadają od pędów podziemnych, wreszcie u niektórych odmian skórka na ziemniakach zaczyna się łuszczyć.

O ile nie zachodzą specjalne powody, jak np. konieczność opróżnienia pola ze względu na zasiewy jesienne czy też obawa przed wczesnymi przymrozkami, z przeprowadzeniem wykopków lepiej wstrzymać się do chwili zupełnego zamarcia naczyny, t. zn. gdy zupełnie czernieje. Obserwacje i doświadczenia wskazują, że przyrost wagi kłębów i procentowej zawartości skrobi w ziemniaku trwa aż do zupełnego zamarcia naczyny. Naturalnie opóźnienie wykopków będzie tym bardziej celowe, im późniejszą jest odmiana.

Z chwilą rozpoczęcia wykopków z miejsca trzeba oddzielać ziemniaki skałeczone i nadgniłe. Szczególnie należy zwracać uwagę czy nie pojawił się rak ziemniaczany i w razie stwierdzenia go, czy nawet wypadku podejrzenia, należy chore ziemniaki przesłać najkrótszą drogą do Po-

wiatowego Biura Rolnego lub też bezpośrednio do Stacji Ochrony Roślin w Krakowie, ul. Łobzowska 24. Bardzo polecenia godne jest przesortować ziemniaki zaraz po wykopaniu, a więc oddzielić ziemniaki drobne na paszę, średniaki na sadzenie a duże na spożycie. Jesienne przesortowanie ziemniaków ułatwia gospodarce nimi, czyni ją celową i ekonomiczną. W roku bieżącym gdy w wielu wypadkach ziemniaki były sadzone bardzo późno, trzeba się liczyć z tym, że może zająć konieczność kopania ziemniaków niedojrzałych, zielonych, zwłaszcza o ileby jesień była mokra, zimna i krótka. W takich wypadkach trzeba starannie oddzielić ziemniaki dojrzałe i przeznaczyć je do sadzenia i dla celów spożywczych, a zielone na paszę, z tym że najlepiej je od razu zakisić. Ziemniaki zielone bardzo łatwo gniją, zakiszone zaś zabezpieczone są przed psuciem się i stanowią dobrą, chętnie przez inwentarz jadaną paszę. To samo trzeba zrobić z ziemniakami nadmarzniętymi, o ile wczesne i niespodziewane przymrozki zastały je niedostatecznie na mróz zabezpieczone.

Przechowywanie przez zimę ziemniaków zdrowych nie nastęrcza większych trudności, o ile

tylko zapewni się im odpowiednią temperaturę, zabezpieczy przed wilgocią i wreszcie chronić się je będzie przed światłem.

Warunki takie można ziemniakom zapewnić w piwnicy lub w kopcach. Kopiec ziemniaczany należy zakładać w miejscu nie podmakającym, na powierzchni ziemi, robiąc wgłębienie nie większe jak 20 cm. Ustalona praktyką szerokość kopca waha się w granicach półtora do dwóch metrów, wysokość przyzmy od podstawy do grzbietu jeden metr. Ziemniaki zsypane w kopcu należy przede wszystkim przykryć grubą warstwą suchej, zdrowej słomy żytniej, dając na nią dla ochrony przed deszczem i wiatrem cienką warstwę ziemi. Nie nakrytą ziemią pozostawia się tylko tzw. kalonkę tj. szczyt przyzmy kopcowej, aby umożliwić ziemniakom „wypocenie się” i wyschnięcie, o ile zsypane do kopca ziemniaki były mokre.

Tak zabezpieczone ziemniaki można przechowywać w kopcach do pierwszych dni listopada. Przed połową listopada trzeba już kopce nakryć na zimę, gdyż w naszych warunkach klimatycznych zwykle około 15-go należy spodziewać się większych mrozów. Chcąc zabezpieczyć kopiec na zimę, trzeba zwiększyć warstwę ziemi pokrywając kopiec do 30 cm, z tym że od strony północnej i wschodniej warstwa ta powinna być jeszcze grubsza. Na tę ziemię daje się znowu warstwę słomy, łącin lub liści i przykrywa ziemią zależnie od okolicy na 15—30 cm.

Przykrywając ziemniaki na zimę, trzeba pamiętać o zrobieniu wentylatora, któryby chronił ziemniaki przed zagraniem. Najlepiej zadanie to spełnia rura słomiana zrobiona na szczyt kopca. Po okryciu kopca słomą, kładzie się na jego szczytę drąg drewniany o średnicy około 15 cm, który po obłożeniu słomą przesuwają się wzdłuż kopca. Wytwarza się w ten sposób na około drąga rura słomiana, której końce w czasie mrozu powinny być zatkane, a otwierane dla wietrzenia w dni cieplejsze. Nie należy jednak wietrzyć kopców w dnie cieplejsze od temperatury panującej wewnątrz kopca, gdyż wtedy para osiada na ziemniakach i powoduje ich gnicie. Okrywając kopiec ziemią, przykrywa się również ziemią i tę rurę.

Inż. Roman Jasiński

## Uwagi w sprawie strzyżby owiec

Owce cienkorunne (merinosy) strzyże się raz do roku (wzgl. co 8—10 miesięcy). Co dotyczy owiec grubowłnistych, to można je strzyć w wielu wypadkach 2 razy do roku, t. j. wiosną i jesienią. Wełna jesienna przedstawia większą wartość od wiosennej.

Praktykowane dawniej mycie wełny na owcach jest u nas prawie zarzucone, gdyż koszty dobrego wymycia były większe od zysków.

Miejsce dla strzyżby owiec powinno być jasne, t. j. dobrze oświetlone, przestronne, zabezpieczone przed wiatrem, deszczem i kurzem. Dawniej w tym celu budowano specjalne szopy, dzisiaj za miejsce do strzyżby może służyć stodoła, a nawet owczarnia, jeśli jest dostatecznie obszerna. Jednak w tym wypadku musimy zrobić odpowiednie urządzenia, ażeby ochronić wełnę

przed brudem i kurzem. W tym celu ustawiamy odpowiednie stoły, które można zrobić z chwilowo zdjętych drzwi. Stoły muszą być o dość dużej powierzchni, aby owcę można było wygodnie na takim stole położyć. Jeżeli nie można urządzić stołów, rozkładamy wówczas na podłodze lub klepisku płachtę płócienną.

Owce strzyże się ręcznie lub maszynowo. U nas praktykuje się przeważnie pierwszy sposób. Potrzebne są do tego nożyce ręczne lub maszynka, najczęściej jednak używa się nożyc, które muszą być dobrze wyostrzone, ponieważ bardzo prędko się tępią.

Do strzyżby trzeba również przygotować środki dezynfekcyjne, np. jodynę, roztwór kreoliny lub t. p., aby móc natychmiast zasmarować ranę na wypadek skaleczenia owcy nożycami. Również potrzebne są worki do pakowania wełny.

Istnieje kilka sposobów strzyżenia owiec. Mniej wprawni strzygą owcę, wiążąc jej nogi, inni strzygą owcę bez wiązania, przytrzymując ją łokciem prawej ręki. Strzyżę zaczyna się od brzucha, posuwając nożyce czy maszynkę od szyi w dół itd. Po ostrzyżeniu brzucha następuje strzyżenie zadu, boków i grzbietu. Przy strzyżby trzeba pamiętać, by ostrzyżone runo trzymało się całości.

Ostrzyżone runo rozkłada się powierzchnią ostrzyżoną na dół na odpowiedniej siatce oprawionej w ramy, czy na kratkach zrobionych z listewek drewnianych celem oczyszczenia runa od wszelkich odpadków i brudu, jak kurz, kał, słoma itp. Z rozłożonego na siatce runa wybiera się słomę i inne obce ciała, odrywa zabrudzone i zlepione kałem kosmki wełny z brzucha i kończyn. Z runa całego ostrożnie wytrępujemy kurz, potrząsając ręką lub wybijając prętem. Ciała pochodzenia roślinnego, jak słoma, siano, obniżają wartość wełny, gdyż bardzo trudno z nich wyczyścić wełnę drogą mechaniczną, stosowanie zaś metody chemicznej wpływa niekorzystnie na siłę wełny, obecność części roślinnych w gotowych już tkaninach obniża ich wytrzymałość.

Oczyszczone runo składamy w formie koperty, brudna powierzchnia idzie do wewnątrz, a ostrzyżona czysta na zewnątrz. Lewy i prawy bok składamy tak, ażeby się brzegi ich spotkały w środku runa, następnie składa się część runa od głowy i ogona, tak, że całość przyjmuje formę złożonej koperty. Tak złożone runo skręca się od ogona do szyi w rulon.

Ostrzyżoną i zwiniętą wełnę składa się w pomieszczeniu ciepłym i suchym. W żadnym wypadku nie może być wilgotne, gdyż wełna naciąga wilgocią, a wtedy może zagrażać się, a tym samym tracić na wartości. Również pomieszczenie winno być zabezpieczone przed działaniem promieni słonecznych, aby wełna zbyt nie wysychała.

Wełnę po ostudzeniu, t. j. po 24 godzinach od strzyżenia można pakować do worków. Przed włożeniem do worków musimy pamiętać, ażeby runa miały odpowiednią wilgoć (16—18%) i były dokładnie ułożone i zwinięte.

Na każdym worku umieszczamy karteczkę, na której powinien być numer, jakoś wełny, barwa jej i data strzyżby.

Inż. A. Doberczak



# Słów kilka o roszeniu lnu

W poprzednim numerze „ORKI“ (Nr. 8 (12) z dnia 1. IX.) mówiliśmy o zbiorze lnu na włókno, dziś rozpatrzmy drugie zagadnienie, będące nieodzownym warunkiem otrzymania dobrego włókna. Jest to sprawa roszenia.

## Budowa lodygi lnu

Rosząc len, mało kto zdaje sobie sprawę, co oznacza ten proces i co ma na celu. Aby należycie go zrozumieć, przede wszystkim przypomnijmy pokrótce, jak zbudowana jest lodyga lnu. Wierzchnią jej warstwę stanowi cienka skórka, pod nią znajduje się warstwa łyka, składająca się z właściwego włókna ułożonego pęczkami. Następnie idzie warstwa drewna, z której powstaje paździerz. Pod drewnem znajduje się z kolei warstwa rdzenia, który odchodzi razem z drewnem do paździerzy. Wreszcie mamy pusty kanał wewnątrz lodygi t. zw. kanał rdzeniowy.

Lniarza najwięcej interesuje warstwa łyka. Składa się ona z pęczków włókna ułożonych jeden obok drugiego. Jeden pęczek włókna czyli tak zw. jedno włókno technicznie równające się długości lodygi (od korzenia do rozgałęzienia) składa się z całego szeregu drobnych włókienek, sklepanych specjalnym klejem roślinnym t. zw. pektyną. Tymże klejem przyklejona jest w lodydze cała warstwa łyka (czyli włókna) do warstwy drewna. Otóż zadaniem roszenia jest rozpuścić ten klej roślinny, a nie uszkodzić samego włókna i nie dopuścić do rozpuszczenia się kleju sklejującego same włókienka. Opiswany klej roślinny rozpuszcza się pod działaniem fermentów czyli jakby soków wydzielanych przez drobnoustroje (bakterie) i grzybki. Wiemy zaś skądinąd, że bakterie i grzyby znajdują się wszędzie w ziemi, na niej, w wodzie i t. d.

## Na czym polega roszenie?

Chcąc oddzielić włókno, słomę lnianą poddajemy działaniu tych bakterij i grzybów czyli fermentacji. Można to uczynić drogą tak zw. roszenia t. zn. rozścielania na ziemi lub moczenia w zbiornikach wody stojącej.

Ponieważ w okolicach podkarpacia rosi się len przeważnie na ziemi, omówimy tylko ten sposób fermentowania słomy. Polega on na tym, że słomę lnianą rozściela się cienką warstwą na ziemi. Dzięki wilgoci (rosa, deszcze) i ciepła grzybki z rodzaju pleśni szybko zaczynają się rozwijać i rozmnażać, soki przez nie wydzielane rozpuszczają omawiane wyżej pektyny.

Oprócz grzybków — jak wspomnieliśmy — klej roślinny we włóknie rozpuszczają także bakterie. Ponieważ potrzebują one dla swego rozwoju więcej wilgoci, praca ich zwiększa się w okresie deszczów. Zrozumiałe jest, że rozwijają się one tylko na spodniej stronie rozłożonego lnu, tam wszak jest wilgotniej. Zjawisko to jest powodem, dlaczego podczas roszenia len trzeba przewracać. W przeciwnym razie len rosi się nierównomiernie i łatwo ulega przeroszeniu.

Chcąc prawidłowo wyrosić len, trzeba trzymać się następujących prawideł. Przede wszystkim słomę przed wyroszeniem należy posortować według stopnia dojrzałości, grubości i stahu

zdrowotności. Słoma bowiem np. cienka, przejrzała lub niedosuszona wymaga dłuższego okresu roszenia niż słoma wcześniej dojrzała lub gruba. Rozścielając więc słomę nieposortowaną, utrudnia się roszenie i w rezultacie otrzymujemy słomę nierównomiernie wyroszoną, a zatem i włókno niejednakowe, gorszego gatunku.

Len wyściela się t. zw. ławami czyli równymi, cienkimi na 1—1½ cm warstwami najlepiej na suchej łące lub pastwisku, w miejscu osłoniętym od silnych wiatrów. W braku łąki można słomę rozestłać na koniczynisku po białej koniczynie. Na ścierniówce z czerwonej koniczyny lnu słać nie wolno. Koniczyna ta bowiem szybko len przerasta i roszenie odbywa się nierównomiernie. Okres roszenia trwa zasadniczo 2—4 tygodni, w warunkach niesprzyjającej pogody (np. susze lub zimna) do 6 tygodni. Jeżeli podczas roszenia przechodzą częste deszcze rozestany len należy przewracać 1—2 razy, posilkując się w tym celu długim kijem. Przy przewracaniu uważać, aby lnu nie potargać.

## Koniec roszenia

Kiedy len jest już wyroszony? Moment ten trudno jest wprawdzie uchwycić, ale jest on bardzo ważny, gdyż decyduje o wartości plonu.

Chcąc oznaczyć prawidłowo koniec roszenia, trzeba rozestany len stale obserwować i przeprowadzać odpowiednie próby. Zbliżający się koniec roszenia zwiastuje przede wszystkim zmiana koloru słomy. Len, jak mówimy „traci kolor“, czyli jaśnieje, t. zn. włókienka lnu wydobywają się na powierzchnię słomy. W tym okresie należy brać próby, jak specjaliści twierdzą nawet dwa razy dziennie, jeśli bowiem jest ciepło i wilgotno, to wystarczy parę godzin, aby len się przerosił.

Najprostsze próby pozwalające określić koniec roszenia są następujące: kilka ździebeł wysuszonej słomy wyciera się w palcach, skoro paździerz łatwo odchodzą, len jest już gotów. Inny sposób polega na tym, że łamie się słomę w części przykorzenionej i próbuje zdjąć włókno z całej długości słomy. Jeżeli odejdzie łatwo, nie pozostawiając drobnych włókienek na drewnie — to dowód, że słoma jest wyroszona. Wreszcie len wyroszony łamie się z lekkim trzaskiem, niewyroszony zgina się tylko.

Inż. Marek

## O szkodliwości spasanja naci u okopowych

Sierpień — wrzesień to najcieńsze miesiące w letnim żywieniu krów. Odrost trawy na spalonych słońcem pastwiskach jest coraz słabszy, zielonki wiosenne się skończyły, poplonów pastewnych jeszcze nie ma. Każdy szuka coby tu krowie do żłobu zadać i wybór pada zazwyczaj na liście kapusty, buraków i na nać ziemniaczaną. Otóż trzeba pamiętać, że jest to okres najintensywniejszego rozwoju tej części rośliny, dla której je sadziliśmy. Późne odmiany ziemniaków, utrzymujące długo bujną zieloną nać, kapusta zimowa, a zwłaszcza buraki, rosą do października; przy sprzyjającej pogodzie nawet do listopada. Liść



jest dla rośliny fabryką, która wytwarza zapasy: cukier i mączkę, które się gromadzą w korzeniach buraków, w kłębach ziemniaków, ewentualnie w główce kapusty. Kiedy burak osiągnie pełny wzrost korzenia i liści, zaczyna gromadzić zapasy w korzeniu, który grubieje. Jeżeli oberwiemy w tym okresie część liści, roślina zużyje składniki przeznaczone na rozrost korzenia na wytworzenie nowych liści w miejsce oberwanych i grubienie buraka zostaje zahamowane. Stąd wniosek oczywisty, że liści roślin okopowych nie wolno obrywać podczas wzrostu, jeśli się nie chce obniżyć plonu, a dożywienie krów trzeba oprzeć na odpowiednim doborze i czasie wysiewu mieszanek.

Inż. D. Pstrokońska



## **Ekonomia ciepła i zimowla rodziny pszczoły**

(Ciąg dalszy artykułu, drukowanego w poprzednim numerze „Orki”)

Pszczoły wciskają się w uliczki międzyramkowe, niezbyt ciasno, tak aby się mogły jedna obok drugiej poruszać swobodnie. Ażeby przestrzeń między ramkami należycie wykorzystać, wiele pszczół wciska się do komórek. W środku kłębu znajduje się siedziba królowej matki.

Inne zupełnie pozycje zajmują pszczoły znajdujące się na samych krańcach kłębu. Są to t. zw. „krańcówki” lub „włoskówki”. Siedzibą ich stała jest zewnętrzna strona kłębu zimowego. Gromadzą się one jedna przy drugiej tak ciasno, że tworzą ze swych owłosionych ciałek zamkniętą powłokę wokół kłębu, nie pozwalając na ulotnienie się ciepła na zewnątrz, lecz starają się zatrzymać je wewnątrz kłębu.

W tym zamkniętym kłębie zależnie od potrzeby pszczoły przez całą zimę „palą”: — Każda pszczoła to niejako mały piecyk, który przyczynia się do ogólnego dobra, jakim jest ogrzewanie kłębu zimowego.

Pszczoła spożywając miód, wprowadza go w krew przez swój organ trawienny. W tkankach, a szczególnie w mięśniach zostaje przez wdechanie tlenu z powietrza powoli spalany i w ten sposób powstaje — jak przy każdym spalaniu — ciepło.

Przy minimalnym stosunkowo zużyciu pożywienia mogą one dostarczyć wielkiej ilości ciepła.

Pszczoły wykorzystują dla wytworzenia ciepła w pierwszym rzędzie siłę swych mięśni lotnych. Ponieważ jednak nie zużywają jej w czasie zimy do latania, — zużytkowują ją do wytwarzania ciepła.

Gdy zimą przyłożymy ucho do oczka wylotkowego ula, w którym pszczoły zimują, usłyszymy wówczas głęboki, spokojny szum. Szum ten wytwarzają pszczoły-palaczkę.

Wylotek bez względu na to, gdzie rodzina pszczoły zimuje — w stebniku czy na tocisku — winien być przez całą zimę otwarty, gdyż dopływ świeżego powietrza dla zimujących w ulu pszczół jest

konieczny. Dla wytworzenia ciepła muszą one wdechować tlen z powietrza, a szkodliwe produkty powstałe przy spalaniu (kwas węglowy i parę wodną) wydechować i na zewnątrz ula odprowadzać.

Bez względu na to, jakie będzie nasilenie mrozów w zimie, pszczoły prezimują doskonale, o ile tylko będą miały pomieszczenie ciepłe, suche, odpowiedni dostęp świeżego powietrza, dostateczne zapasy miodu oraz bezwzględny spokój.

Ekonomia ciepła w rodzinie pszczoły jest od dłuższego czasu przedmiotem obszernych i dokładnych badań. Przy zastosowaniu różnych aparatów, jak: grzejników elektrycznych, aparatów rejestrujących, termometrów umieszczonych wewnątrz ula, udało się dojść do interesujących wyników.

Między innymi okazało się, że w ulu w czasie kiedy matka czerwi, stała temperatura wewnętrzna wynosi 35—36° C. Temperaturę tę pszczoły stale utrzymują. O ile temperatura z jakichkolwiek przyczyn znacznie się podnosi, pszczoły potrafią natychmiast temu zapobiec, obniżając ją do koniecznej wysokości. Czynią to przez wydalenie z ula pary wodnej za pomocą wentylacji (wachlowanie skrzydełkami).

W rodzinie pszczoły, gdzie brak czerwiu w ogóle, panuje znacznie niższa temperatura, która przeciętnie wynosi 20—30° C.

Temperatura w kłębie zimowym pszczół jest najwyższa w samym środku kłębu. Im bliżej krańca kłębu, tym temperatura jest niższa. Tak więc „krańcówki” czyli „włoskówki” zimują w warunkach najnieodgodniejszych.

Różnice temperatury w porównaniu z centrum kłębu są duże. Podczas gdy środek kłębu ma temperaturę 30° C, na krańcach kłębu temperatura wynosi 18° C.

Im na dworze zimniej, tym silniej „palą” pszczoły, tym bardziej wzrasta temperatura w ulu, a szczególnie w środku kłębu.

Zdarza się często, że podczas ostrych zim, pszczoły znajdujące się na krańcach kłębu są bliskie śmierci. Temperatura spada bowiem coraz bardziej i nie wiele już brakuje, aby spadła do punktu, kiedy pszczoły zaczynają drętwieć, odpadają od kłębu zimowego i giną. Tym punktem krytycznym temperatury dla pszczół jest +6°—+7° C. M. Tyrała



## **Drobny INWENTARZ**



### **Dobór rozplodników w chowie kóz**

Opłacalność chowu kóz podobnie jak wszystkich innych zwierząt gospodarskich zależy ściśle od wartości użytkowej utrzymywanych sztuk. Wartość użytkowa, a więc korzyści jakie przynosi zwierzę gospodarstwu, jest rezultatem szeregu czynników, które podzielić można na dwie zasadnicze grupy.

Grupa pierwsza to czynniki zewnętrzne, na które utrzymujący ma jeżeli nie zupełny, to w każdym razie duży wpływ. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu prawidłowe żywienie zwierząt, dostosowane do wagi, wieku, stanu odżywienia i mleczności, dalej odpowiednie pomieszczenie zwierząt, właściwe pielęgnowanie itp.



Druga grupa, to czynniki wewnętrzne, przeważnie dziedziczne, na które utrzymujący nie ma bezpośredniego wpływu. Do nich należą cechy wysokiej mleczności kóz, wysokiego procentu tłuszczu w mleku, zdolności dobrego wykorzystywania paszy itp. U zwierząt, które nie posiadają tych cennych właściwości, nie można uzyskać pomyślnych wyników, chociażby czynniki zewnętrzne dobrane były najbardziej prawidłowo.

Zadaniem więc w naszym krajowym chowie kóz jest nie tylko dbanie o prawidłowy wychów, żywienie, pomieszczenia i pielęgnowanie zwierząt, lecz i dążenie do podniesienia ważnych z gospodarczego punktu widzenia dziedzicznych cech użytkowych — dobrej mleczności, wysokiego procentu tłuszczu w mleku, dobrej zdrowotności i zdolności wykorzystania karmy. Wszczepianie, potęgowanie i utrwalanie tych cennych właściwości osiąga się przez prawidłowy dobór zwierząt do rozplodu.

Zadanie to spełnia w zasadzie hodowla zarodowa, dysponująca pełnowartościowym materiałem hodowlanym. Niemniej jednak i właściciele masowego pogłowia przyczynić się mogą wydatnie do poprawienia ogólnej wartości użytkowej kóz w chowie masowym, o ile przestrzegają będą zasady używania do pokrywania kóz jedynie pełnowartościowych capów rozplodowych.

Zasada ta niestety często bywa pomijana. Wielu bowiem utrzymujących kozy z niedbalstwa, lenistwa, nieświadomości hodowlanego, czy nieprzekalkulowanej oszczędności, pokrywa swe kozy bezrasowymi, źle zbudowanymi, często niewyrośniętymi kilkumiesięcznymi capkami. Byłe wypadło tanio i bez trudu, mimo że kilka domów dalej lub w najgorszym razie o pół godziny drogi jest do dyspozycji licencjonowany cap rozplodowy.

Postępowanie takie powoduje oczywiście nie tylko pokąźną szkodę w naszym chowie masowym, ale i samych utrzymujących naraża na wysokie straty. Wiadomo bowiem, że dobry licencjonowany cap, nawet z lichą kożą daje prawie zawsze niezły, a czasem wręcz bardzo dobry przychówek, który czy to sprzedany dla własnego gospodarstwa, czy to odchowany na chów wzgl. ubój, przyniesie wielokrotnie wyższy zysk, niż przychówek po wadliwym capie nieuznanym, nieprzedstawiający żadnej wartości użytkowej, poza znikomą zwykle wartością rzeźną.

Miesiące wrzesień do listopada to okres latowania się większości kóz. We wszystkich niemal powiatach województwa krakowskiego stoją do dyspozycji właściciele kóz licencjonowane capy rozplodowe, rozmieszczone na punktach kopolacyjnych przez Krakowską Izbę Rolniczą — niezależnie od wielu licencjonowanych, pełnowartościowych capów prywatnych. Wprawdzie działania wojenne i tu wyrządziły duże straty, niemniej te capy, które utrzymały się, są w możności obsłużyć większość kóz. Ewentualnie są do dyspozycji i prawidłowe capy młode, pochodzące po capach licencjonowanych w latach ubiegłych.

Każdy więc utrzymujący znajdzie w odległości osiągalnej od swego miejsca zamieszkania odpowiedniego reproduktora do pokrycia swoich kóz.\*) Może tu i ówdzie kosztować to będzie nieco trudu, może opłata za pokrycie będzie nieco wyż-

sza, może wypadnie stracić pół dnia czasu na doprowadzenie kozy do sąsiedniej wsi — wszystkie te niewygody opłaci jednak sownie dorodny wartościowy przychówek, no i poczucie spełnionego obowiązku zarówno w stosunku do własnego gospodarstwa, jak i krajowego chowu kóz.

Dr. Kazimierz Jasiński

\*) O miejscu postoju capów stacyjnych informuje Krakowska Izba Rolnicza i Powiatowe Biura Rolne w województwie krakowskim.

## DZIAŁ URZĘDOWY KRAKOWSKIEJ IZBY ROLNICZEJ

### Obwieszczenie

Licencja Główna Ogierów odbędzie się we wrześniu br. według Zarządzenia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych L. P. R. II/1 z dnia 16 marca 1945 r. oraz pisma Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych L. Pr./III/1 z dnia 26 lipca 1945 r.

Właścicielom ogierów zwraca się uwagę w szczególności na następujące postanowienia:

1. W sezonie kopolacyjnym 1946 r. będą mogły być używane do rozplodu wyłącznie ogiery uznane podczas licencji głównej, która odbędzie się we wrześniu 1945 r.

2. Do licencji głównej muszą być przedstawione przed Komisją Licencyjną wszystkie ogiery urodzone w 1943 r. i starsze (niezależnie od tego, czy poprzednio były już uznane lub nie).

3. Właściciele mieli zgłosić ogiery najpóźniej do dnia 25 sierpnia 1945 r. w właściwym Urzędzie Gminnym lub Magistrackim. Zgłoszenie ogiera jest ważne po uiszczeniu opłaty. Opłata przeglądowa wynosi 50 zł. W wyjątkowych wypadkach Komisja Licencyjna przyjmie spóźnione zgłoszenie podczas licencji za podwójną opłatą (100 zł).

4. Wszystkie dokumenty i papiery dotyczące pochodzenia i tożsamości konia należy przedstawić podczas przeglądu Przewodniczącemu Komisji Licencyjnej.

5. Wkładka członkowska od ogiera uznanego wynosi zł. 300. Wkładka ta musi być uiszczona podczas licencji głównej.

6. Główna licencja ogierów odbywa się tylko raz w roku. Uznane ogiery będą oznaczone piętnem na lewej stronie szyi.

7. Do ogierów nieuznanych będą zastosowane przepisy ustawy o nadzorze nad hodowlą koni z dnia 13 marca 1934 (Dz. U. R. P. Nr. 32, poz. 284) oraz rozporządzenia wykonawczego z dnia 2. lipca 1935 (Dz. U. R. P. Nr. 52, poz. 339).

8. Terminy licencji głównej w województwie krakowskim podaje poniższa tabela:

P o w i a t	Pień	Godz.	Miejsce spędu
1. Chrzanów . . .	20. 9. 45	8 rano	Chrzanów
2. Biła . . .	20. 9. 45	12	Biała
3. Żywiec . . .	20. 9. 45	15	Żywiec
4. Wadowice . . .	21. 9. 45	8 rano	Wadowice
5. Myślenice . . .	21. 9. 45	14	Myślenice
6. Nowy Targ . . .	22. 9. 45	8 rano	Nowy Targ
7. Limanowa . . .	22. 9. 45	14	Limanowa
8. Nowy Sącz . . .	24. 9. 45	8 rano	Nowy Sącz
9. Tarnów . . .	25. 9. 45	8 rano	Tarnów
10. Dąbrowa Tarn.	25. 9. 45	14	Dąbrowa Tarn.
11. Brzesko . . .	26. 9. 45	8 rano	Brzesko
12. Bochnia . . .	26. 9. 45	14	Bochnia
13. Kraków . . .	27. 9. 45	8 rano	Kraków
14. Kraków . . .	27. 9. 45	12	Podgórze
15. Miechów . . .	28. 9. 45	8 rano	Miechów
16. Miechów . . .	28. 9. 45	14	Proszowice
17. Gorlice . . .	1. 10. 45	8 rano	Gorlice
18. Jasło . . .	1. 10. 45	14	Jasło
19. Dębica . . .	2. 10. 45	8 rano	Dębica
20. Mielec . . .	2. 10. 45	14	Mielec



JÓZEF POGAN

(5)

## Cierpki owoc

Staszek Bijak unieszczęśliwił Maryśkę Smołową, zalecając się do innej. W Andzi Wzorkowej naprawdę się kochał i to z wzajemnością. Na tej miłości dziewczyna źle wyszła, doczekała się bowiem Stachowego potomka. W międzyczasie Staszek pobił sąsiada Miarkę i dostał się za to do więzienia, a w czasie jego nieobecności Miarka namówił Wzorka do wydania Andzi za „Świdroca” od Sobka, bogatego ale niezgułę chłopaka. Andzia namawiana uległa i wesele, jak wesele bogato się odbywa. Staszek wrócił, ale nie był w stanie Andzi dla siebie zatrzymać. Podczas wesela podpalił stodołę Miarki. Weselnicy biegną do ognia i w tym ruchu świeżo ożeniony mąż Andzi ginie z ręki Staszka. Tak się powieść kończy.

W ostatnim odcinku dajemy ciekawy obrazek dochodzenia źródła bajki wśród kobiet.

— No to fto słysoł, niek powie, cy jo choć słowecko na ciebie sceknyła. Samaś se z palica to wysała, zeby narobić kłopotu w tyn święty dzień dzisiejsy. Zeby ci za to tyn jęzor w garle kołym stanął.

— Wom zeby stanął za to pyskowanie.

— Jo nie pyskuje, ino ty. Powiedz, fto ci o tym pedzioł?

— Toli mi tu jeik Zośka pedziała.

— Bój sie Boga, dzioucha! — wyrzekła rozżalona Wzorkowa — cegóz ty znou takie niewinności na mnie wygadujes? Godała jo ci to o cym?

— Przecie jo nie godała na wos — usprawiedliwiała się dziewczyna — ino ze krzesno Marcinowó godali, zeście wy mieli godać na Maryśkę. Jakem ś nik usłysała, takem Maryśce pedziała.

— A cóz ta znou prowadziwo „psicka” kce ody mnie? — złościła się Wzorkowa.

— Jaby nie słysała z wos, to by nie godała, — twierdziła Maryśka.

— Zebym sie tu zaroz na sto łokci pod ziemi zapadła, jakem słowecko do ni pisnyła. To ona tak napodwodziela na mnie. Przywiedz jo tu, do oców, te „psicke”.

— Przywiedźcie jo se sami, jak sie nie cujęcie w nicym.

Wzorkowa poprosiła Franusia Bijakowego, by zawołał Marcinową, a gdy ta przyszła, spytała jej:

— Cóz wyście ta, kumoska, nasnuli jakisik bojów na mnie?

— Jakik bojów? — zdziwiła się ogromnie Marcinowa.

— Toli, zeście mieli godać do kumoscyzny Zośki, ze jo pedziała do wos, ze Maryśka będzie mieć ze Staskiem bąka.

— O, zebym sie z kupy ozsuła, jakem tak godała.

— Toli cygońciez krzesno, boście godali — oświadczyła wyraźnie Zośka.

— Godałam, ale nie tak, ino ze kumoska słyseli kaś o tym z bob.

— To choćbym i słysała, alem do wos tego nie godała, to cegóz na mnie wpierocie?

— Jo to wpierom, ino godom, zeście wy słyseli o tym z bob.

— Ftóz wom to tak pedzioł?

— Fto mi pedzioł? — powtórzyła Marcinowa. — A wasa nojukochańso kumosia Miarkowo.

— Cheba wasom gymbom.

— No dyć polece i przywiede jo tu do oców.

Gdy przyszła Miarkowa, Wzorkowa zapytała:

— Prowda to, kumosiu, ze jo godała do wos, ze Maryśka będzie mieć bąka?

— Jako żywo, nic-em kumosicko na wos nie godała.

— Kiej tu, kumoska, na wos wpierajo. No nie takeście godali? — spytała, zwracając się do Marcinowej.

— Cegóz wy sie wypierocie? — powstała Marcinowa na Miarkową — kiedym przecie żywo i pamiętom, jakeście pedzieli do mnie: „godał mi kumoska Wzorkowo, ze sie dowiedzieli ciekawy nowiny o tym, ze Maryśka Smołowa będzie mieć...”

— No tak, tom pedziała — przyznała się Miarkowa. — Przecieście tak kumoska pedzieli do mnie, — dodała, zwróciwszy się do Wzorkowej.

— Tylam ino pedziała do wos, sielam usłysała.

— Od kogo?! — wrzasnęła Maryśka.

— Od Lubkowy — wyjaśniła Wzorkowa.

— Cheba od psa!

— Dyć przecie zyje jesce Lubkowo, to jo przywiedzmy do oców i dowiemy sie, z cygo pyska pierse to wysło — wyrzekła rozżalona Wzorkowa.

Maryśka stała dalej przy ścianie zdenerwowana i z wielką niecierpliwością oczekiwała ostatecznego wyjaśnienia. Bijakowa spoglądała na nią co chwila i szyderczo się uśmiechała. Wreszcie zjawiała się zawezwana Lubkowa.

— Cóz ta znou będzie takigo? — spytała z ciekawiona.

— A wozno sprawa, — oświadczyła Wzorkowa. — Ftóro godała na Maryśke, ze będzie mieć, jo, cy wy? — spytała.

— Cy jo juz pamiętom, ja to było?

— Jak to nie pamiętacie, kieście sie przygraćmali<sup>1)</sup> od Sobka i pedzieliście mi o tym. Jesceście godali, ze nasa Hanka mo baś za kumoske. Nawarzyliście piwa, ino go teraz ni mo fto wypić.

— No bo mnie Sobkowo pedzieli o tym.

— Cheba wasom gymbom — poprawiła Bijakowa, ujmując się za Wzorkową.

— Zeby wom jęzor spycioł za to, ze na mnie wewolocie! — odcięła rozgniewana Lubkowa.

— Wom zeby spycioł od bojek.

— Dyć-jo tu przywiede Sobkowo, to sie przekonacie — wyrzekła Lubkowa, wychodząc.

Pozostałe kobiety, przekomarzając się z sobą, czekały na dalsze „śledztwo”. Zdenerwowana Maryśka spoziierała na nie złowrogo.

Po chwili wróciła sama Lubkowa.

— Nie ido to Sobkowo? — zapytywały kobiety.

— Dejcie ji copke śliw, zeby tu przysła. Pedziała, ze ona mo co w chałupie robić i nie głupio łązić po cyik smrodak, za bojkami. Co o Maryśce, to ino śwargnyła tyła, ze sie o tym dowiedziela ze sąsiadki.

— Ale z ftóryz by ta? — dopytywały kobiety.

— A z ftóryzby, ino z ty diobelny „kłapciocki” — wyrzekła rozżłoszczona Maryśka.

— Całuj mie „kocico” w nos, — odcięła Wzorkowa, wychodząc pośpiesznie z izby.

<sup>1)</sup> przygraćmali — przyszli, przywlekli.



# Z Polski i ze świata

**90.000 żołnierzy polskich** przebywających w Anglii ma powrócić do Polski przed końcem października. Jak się okazuje chętnych do powrotu jest 95%. Żołnierze, którzy ożenili się w Anglii będą korzystać z wszelkich ulg przy przenoszeniu się z rodzinami do Polski.

**Czy koniec szabrownictwa na Śląsku.** Na szosach i drogach Dolnego Śląska działają lotne komisje kontrolne dla walki z szabrownictwem. Warto byłoby jeszcze kontrolować pojazdy urzędowe i wojskowe. Dla szabrowników tworzy się obozy pracy.

**Polskie koleje** na terenie całej Rzeczypospolitej przejął administracja polska od 16 sierpnia 1945 r.

**Z zachodu do Polski** wróciło w okresie od 1 do 20 sierpnia br. około 77.960 Polaków.

**Listy do rodzin za granicą,** a więc do Włoch, na Bliski Wschód i do Afryki można przysyłać przez polską ambasadę w Rzymie. Listy należy adresować na Ministerstwo Spraw Zagranicznych: Warszawa Al. Szucha 23 i opatrzyć napisem „Dla Ambasady Polskiej w Rzymie”.

**Zjazd b. partyzantów i uczestników walki zbrojnej z okupantem** odbył się w Warszawie w dniach 1 i 2 września br. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele Armii Ludowej (AL), Batalionów Chłopskich (BCh), i tych oddziałów Armii Krajowej (AK), które walczyły z okupantem. Zjazd zaszczycił obecnością członkowie rządu z prezydentem Bierutem na czele.

**Biskup niemiecki Gdańska Splett,** znany z wrogiego nastawienia do Polski został wreszcie aresztowany. Równocześnie aresztowano jego współpracowników, którzy donosili na księży Polaków do policji niemieckiej i wydali rozkaz odbierania polskich ksiązek do nabożeństwa ludności na Pomorzu.

**Hiszpanie** coraz otwarciej domagają się przywrócenia monarchii, zaprzestania procesów politycznych, powrotu wygnanców, wreszcie usunięcia z życia państwowego wszystkiego, co może dawać powody do podejrzeń. Nadmienić należy, że w Hiszpanii nadal szaleje terror dyktatury gen. Franco, do kraju nie dopuszcza się żadnych wieści z zagranicy, w którą chce się wzmówić, że kraj ten jest rządzony demokratycznie. Nic nie pomogą gesty gen. Franco — musi on odejść.

**Nowa organizacja pokoju** na świecie tzw. „Narodów Zjednoczonych” otrzyma od rządu szwajcarskiego obszar Genewy z okolicą. Prawa zwierzchnicze nad tym obszarem należą być do organizacji „Narodów Zjednoczonych”. Organizacja przystąpi do pracy jeszcze w roku bieżącym.

**Japońscy przestępcy wojenni** będą ukarani za bestialskie traktowanie jeńców amerykańskich, o losie których rząd Stanów Zjedn. do dnia dzisiejszego nie ma żadnych wiadomości.

**26 milionów ludzi wymordowali Niemcy** w obozach koncentracyjnych. W samym tylko Dachau ginęło dziennie od 12 do 14 tysięcy więźniów. Zaiste trudno w to uwierzyć.

**We Włoszech** do końca bieżącego roku mają się odbyć wybory do parlamentu. Rząd obecny przykłada wielką wagę do wyborów, gdyż wybrany w nich parlament zadecyduje, czy Włochy zostaną w przyszłości królestwem, czy też republiką.

**Proces zdrajcy narodu norweskiego.** W Oslo toczy się proces Ouislinga marionetkowego premiera, zdrajcy narodu norweskiego w czasie okupacji niemieckiej. Ouisling w r. 1940 żądał okupacji niemieckiej w Norwegii, przy czym przygotował bazy lądowania wojsk niemieckich, a członkowie jego partii prowadzili we własnym kraju akcję szpiegowską na rzecz Niemiec.

**10 milionów zabitych i rannych** ma Japonia, przez działania wojenne. Od wybuchu samej tylko bomby atomowej zginęło 90 tysięcy Japończyków. Lotnictwo sojusznicze zniszczyło 2.200.000 domów i uszkodziło 90.000. 44 miasta zostały zmiecione z powierzchni ziemi.

**Kłeska nieurodzaju** w Niemczech wskutek działań wojennych i przez długotrwałe deszcze daje się silnie odczuć.

**Odszkodowania wojenne** Amerykanom muszą Niemcy zapłacić do 15 lutego 1948 r. Wszystkie fabryki zbrojeniowe, a przede wszystkim słynny koncern ciężkiego przemysłu I. G. Farbenindustrie, zostaną rozmontowane i wywiezione.

**Podczas obecnej wojny** zginęło w Europie 14 milionów żołnierzy, a 45 milionów zostało rannych. W poprzedniej wojnie zginęło ogółem 10 milionów.

**Stany Zjednoczone** liczą 139,682.000 mieszkańców. Liczba ta w porównaniu z rokiem 1940 wzrosła o 8 milionów.

## Z działalności Związku Samopomocy Chłopskiej

**Jeziora o powierzchni 20.000 m kw.** w miejscowości Batorówka w woj. poznańskim oddano dla gospodarki rybnej miejscowej spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

**Samopomoc Chłopska — dzieciom.** Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej w Warszawie wezwał zarządy terenowe i koła gromadzkie do zorganizowania pomocy dzieciom Warszawy przez chłopskie rodziny na okres kilku miesięcy. Koła Z. S. Ch. będą czuwać nad tym, by dzieci, które przyjadą na wieś, miały należyłą opiekę, uczyły się; utrzymywały kontakt z rodzinami przez pisanie listów.

**Pierwsze dożynki śląskie** organizuje wojewódzki Związek Samopomocy Chłopskiej województwa śląskiego. Liczba uczestników przewidziana jest na 30.000 osób. Będą to pierwsze dożynki od 700 lat.

**W sprawie ponemieckiego przemysłu** Zarząd Główny Z. S. Ch. postanowił zwrócić się do Rządu o wydzierżawienie spółdzielniom Samopomocy Chłopskiej wszystkich ponemieckich zakładów przemysłu rolnego, które nie są administrowane przez Państwo.

**Zywlec.** W dniu 26 sierpnia 1945 r. odbyła się w Żywcu imponująca uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandaru 14-mu pp. ufundowanego przez Samopomoc Chłopską w Żywcu. Piękny dar S. Ch. dla pułku wstawionego w walkach pod Kołobrzegiem, jest wyrazem wdzięczności społeczeństwa miejscowego.

## Kredyty na zakup nawozów pomocniczych

Państwowy Bank Rolny uruchomił dla rolników wojew. krakowskiego kredyt w kwocie 4 miliony złotych na zakup nawozów pomocniczych. Kredyty rozprowadzać będą w terenie Powiatowe Kasy Oszczędności. Kredyt jest 9-miesięczny, oprocentowany stopą 9+1 czyli razem 10%. Na zabezpieczenie kredytu Kasy Oszczędności pobierać będą od rolników weksle, podpisane przez dwóch żyrantów. Na jeden ha obsianych jesienią płodów otrzymuje rolnik pożyczkę na zakup 100 kg nawozu azotowego.

Rolnik, pragnący otrzymać pożyczkę, ma zwrócić się do Powiatowej Kasy Oszczędności na formularzu, podpisanym przez Pow. Spółdzielnię, że na zakup nawozu potrzebuje określoną kwotę pożyczki.

**SZKOŁY GOSPODARCZE FUNDACJI „ZAKŁADY KUŹNICKIE” W ZAKOPANEM-KUŹNICACH** ogłaszają wpisy w ciągu miesiąca września. W Kuźnicach zostanie uruchomione: 2-letnie Liceum Gospodarcze, Roczna Szkoła Przesposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym II stopnia i Roczna Szkoła Przesposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym I stop. Program tych szkół jest oparty na zajęciach praktycznych i przedmiotach zawodowych, pozatem obowiązują przedmioty ogólnokształcące. Wszelkich informacji udziela i na żądanie wysyła prospekty Dyrekcja Szkoły Zakopane, skrytka poczt. 10.

**Prenumerata** kwartalna z opłatą za dostawę względnie z przesyłką pocztową wynosi 30 złotych

**Wpłacajcie** w Administracji, lub przez Państwowy Bank Rolny — Oddział w Krakowie, konto Nr 76

**Za zwłokę** w dostawie czasopiśma Administracja nie odpowiada.

**Adres Redakcji i Administracji:**  
Kraków, ul. Szczepańska 2. I p. —  
tel 575-82

**Redakcja czynna** codziennie od 10—12,  
**Administracja** od 8—15 — w sobotę  
od 8—13.

**Redakcja rękopisów** nie zwraca.

**Ogłoszenia na ostatniej stronie:**  
Cała strona — 1500 zł, 1/2 strony —  
800 zł, 1/4 strony — 500 zł, 1/8 strony —  
300 zł, 1/16 strony 200 zł.

**Drobne ogłoszenia** na ostatniej stronie  
za każde słowo 5 zł.

**Ogłoszenia w tekście** 50% drożej.